Rok III. Środa, 24 dnia grudnia 1930. Nr. 100.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190 ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

BÓG SIĘ RODZI — MOC TRUCHLEJE.

Wśród martwoty zimowej zawitają znowu do nas miłe święta Bożego Narodzenia. Wszystkie serca napełni jakaś dziwna radość, jakiś uroczysty nastrój. Nawet najuboższa izba nabiera jakiegoś niezwykłego blasku. Najuboższy chce na święta mieć coś niezwykłego, sprawić choćby skromną, radosną niespodziankę swym najbliższym i najdroższym. O tych, których los całkowicie upośledził i pozbawił ich zupełnie dóbr tego świata, dbają serca dobre i za wzorem Mistrza gromadzą biednych, aby im sprawić radosną chwilę przy blasku choinki i przy stołach, zastawionych darami.

Przed przyjściem Zbawiciela naród izraelski przeżywał lata tęsknego oczekiwania, które potęgowało się w miarę, jak chwila Jego przyjścia się zbliżała. Jednakże nie sam naród izraelski, lecz nawet inne narody, oddawna oderwane od wiary w jedynego Boga, narody pogańskie również oczekiwały kogoś, który ma zmienić oblicze tego świata. Obraz jego w ciągu wieków zatarł się, wyblakł, pozostało tylko mgliste pojęcie, którego nic nie zdołało zatrzeć w duszach ludzkich.

Choć przyjście Zbawiciela nie wywołało głośnego echa, choć poza gronem osób najbliższych wiadome było jedynie ubogim pastuszkom i nieznanym nikomu w ziemi judzkiej Mędrcom ze Wschodu, to jednak Boska moc Dzieciny betlejemskiej sprawiła, że radosna wieść o Niej rozeszła się po całej kuli ziemskiej, że dostała się do wszystkich narodów i trwa u nich przez wszystkie pokolenia. Nikt nie pamięta dnia urodzenia potężnych cezarów, światowładnej Romy, nikt nie urządza na ich cześć ani akademij licznie obesłanych, ani dni pamiątkowych, natomiast radość i uroczysty nastrój wstępuje w se ca miljonów, ilekroć wraca dzień narodzenia Dzieciny betlejemskiej.

Dusze jednostek, pełne radości, oczekiwania życzeń. Ży zy sobie każdy, aby ustało i znikło to, co go dotąd gniotło i goryczą zaprawiało dni żywota. Życzy sobie spokoju niezamąconego, umożliwiającego trwałe zarobkowanie chleba powszedniego i skuteczne staranie o dobro najbliższych sercu osób. Dusza zbiorowa narodu ma również swoje bolączki, ma też i swoje nadzieje, pragnienia. Kto bacznie śledzi życie narodu, bez trudu zdoła wyczuć i poznać to wszystko, co naród boli, co mu sprawia przykrość, czegoby naród chętnie się pozbył jako zmory życia zbiorowego. Pogarda, poniżenie jest zawsze rzeczą przykrą. Każdy chętnie widzi, gdy ludzie uznają i szanują godność jego człowieczeństwa. Ma tedy i naród prawo życzyć sobie, pragnąć i domagać się, aby godności jego szanowano. Gdyby się go zapytać, jakie ma życzenia na nadchodzące święta, zapewne życzyłby sobie, aby w głowach wszystkich jego synów i córek żywą była, względnie zrodziła się myśl, że nikt, absolutnie nikt, nie ma prawa uważa swój naród za naród idjotów, złodziei grosza publicznego, ladacznic i innych wyrzutków społeczeństwa ludzkiego. Życzyłby sobie dalej, by nikt nie ośmielał się pracę zbiorową narodu, wysiłki i trud pokoleń brać na swe wyłącznie konto, by nikt nie ważył się uważać Ojczyznę za dorobek swój własny, dzieło jednostki, a więc za rzecz prywatną, od tejże jednostki wyłącznie zależną. Ojczyzna chce być matką wszystkich, nie zabawką jednego z synów, chce być własnością wspólną, rzeczą świętą, przedmiotem czci i miłości wszystkich bez wyjątku.

Takie byłyby życzenia narodu, Ojczyzny. Życzymy sobie wszyscy, aby znikł raz na zawsze podział na klasy według chwilowych przelotnych poglądów na sprawy bieżące, aby klasyfikowano dzieci Ojczyzny jedynie według stopnia miłości, według ofiar, dla Ojczyzny poniesionych i według szczerych chęci służenia Ojczyźnie.

Oby te życzenia spełniły się rychło i bez reszty. Oby znikły czemprędzej rzeczy, nas dzielące, aby nastał w Ojczyźnie spokój, który byłby odbiciem spokoju nocy przyjścia Zbawiciela i niw betleemskich.

WIGILJA.

Z „Pieśni o domu naszym“.

Jak obrządek każ dzienny,
Snopy wnosi sam gumienny;
Bo trza chleba do wesela —
I sam siankiem stół zaściela,
W pamięć żłobu Zbawiciela,
I po kątach snopy stawi
I coś z cicha błogosławi.
Plastry miodu w wielkiej krobi
Stary bartnik sam sposobi.

. . . .

Zadudniło coś po moście:
Ktoś przed gankiem z bata pali —
Więc drzwi w oścież — goście! goście!
Coraz pełniej w wielkiej sali.
Przełamali się pospołu
I stanęli koło stołu,
A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżne;
I z opłatkiem każdy swoim
Idzie do nich spłacać dłużne:
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy;
Bo w tych krzesłach siedzą duchy...

. . . .

Nikt nie pyta o kim mowa,
Wszyscy wiedzą, co się święci,
I dla kogo serce chowa
Winną pamięć, w tej pamięci!
Łzą się uczta rozpoczyna —
Niemo liczy się drużyna,
Ze strat wszystkich, z lat ubiegłych,
Z nieobecnych i poległych.

. . . .

Za oknami, na dziedzińcu,
Słychać szepty i poswarki,
I migają się latarki —
I chłopięta stoją w wieńcu —
Aż już w blasku niespodzianie,
I kolenda zabrzmi głośno
W samem oknie szopka stanie
Pieśnią wielką i radosną...

CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM
WIERZYCIELOM I DŁUŻNIKOM
naszego pisma
składamy najserdeczniejsze życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT
REDAKCA I ADMINISTRACJA.

JAKĄ GWIAZDKĘ
ZGOTOWAŁA POLSCE SANACJA

Wieczór wigilijny — uroczystość zazwyczaj pogodną i radosną — obchodzić będziemy w tym roku w nastroju przygnębionym i smutnym. Polak myślący nie może się zamknąć w kręgu swych najbliższych spraw, nie wybiegając myślą i sercem do spraw, tyczących się kraju całego. W czasach niewoli w święty ten wieczór, łamiąc się opłatkiem w kole rodzinnem, wspominaliśmy rodaków z wszystkich zaborów i symbol Urodzin Chrystusa był dla nas symbolem nadziei, że Prawda zwyciężyć musi, a tem samem nastąpić muszą warunki dla Zmartwychwstania Polski. Gdy to wreszcie stało się faktem, myśleliśmy, że, żyjąc w własnem Państwie, nabierzemy radości życia i specjalnie w święta takie, jak Boże Narodzenie, nic zakłócać nie będzie radosnego nastroju świątecznego.

Pierwsze lata państwowości polskiej nie były łatwe, owszem chwile były nieraz bardzo ciężkie, które wymagały wytężenia wszystkich sił narodu, mimo to jednak państwo się utwierdzało, a naród krzepnął wewnątrz siebie i zdawało się, że z każdym rokiem następnym proces tego normalnego rozwoju będzie się potęgować — niestety **przyszedł przewrót majowy i odtąd zepchnięci zostaliśmy z normalnego toru rozwoju i staczamy się jakby w przepaść groźną i niesamowitą.** Państwo osłabło na wewnątrz i zewnątrz, a wśród społeczeństwa rośnie rozbicie, wskutek czego zużywa się jego siła i energja. Znękane wewnętrznemi walkami społeczeństwo marzy o pokoju i nastaniu normalnych stosunków, tymczasem nie zanosi się na to, gdyż jakby jakieś tajemnicze a nieprzyjazne nam czynniki pracowały nad tem, by ten groźny dla życia Państwa stan podtrzymać **i jak najdłużej go przeciągnąć.**

W tym roku wyłoniła się ze stanu tego upiorna gwiazdka, straszna dla nas i przyszłości naszej. Stanęło przed oczyma społeczeństwa **widmo Brześcia spowite w opary jakiegoś najbardziej barbarzyńskiego Wschodu, coś z dzikiej Azji i krwiożerczej czerezwyczajki bolszewickiej.**

Dostaliśmy formalnie obuchem w głowę i czytając przeokropne rewelacje brzeskie, rumieniliśmy się i czuliśmy się jakby policzkowani. Nie chodzi w tej chwil o samych dzikich oprawców, znęcających się nad bezbronnymi więźniami — zwyrodniałe jednostki trafić się mogą w każdem społeczeństwie — chodzi jednak o coś innego! **Jak możliwe, że więźniów, znajdujących w areszcie śledczym, oddało się w ręce takie i jak możliwe, że pozostawiono ich w mocy oprawców całe miesiące mimo, że sędzia śledczy i prokurator zaglądali do Brześcia i musieli chyba widzieć, co się tam działo, choćby tylko z wyglądu katowanych ofiar.**

Zdawałoby się przynajmniej, że gdy wreszcie **hańba brzeska została wyjawniona**, nastąpi odruchowa reakcja w całem społeczeństwie, we wszystkich sferach jego, bez względu na partje i te lub owe sympatje lub antypatje polityczne, że w szczególności Sejm, jak jeden mąż, zerwie się i stanie w obronie honoru Państwa i Narodu polskiego. I najsmutniejsze w całej sprawie jest, że solidarny odruch ten zawiódł i **sanacja postanowiła zbrodnię brzeską traktować jak jedną z tysiąca innych spraw spornych, nie chcąc zrozumieć, że chodzi tu o ratowanie dobrego imienia Państwa i Narodu.**

Tem samem kończy się dyskusja! Jesteśmy po przeciwnych stronach barjery, a właściwie to nie barjera, lecz przepaść. Kto nie chce przyłożyć ręki do jak najszybszego wypalenia hańby brzeskiej, ten się z nią pośrednio solidaryzuje!

To już nie walka między sanacją a stronnictwami opozycyjnemi na przestrzeń tych lub owych zapatrywań na ustrój państwa — różnice okazują się obecnie coraz głębsze. Ujawnione metody brzeskie wskazują, że znajdujemy się już u granicy, gdzie poczynają się budzić wątpliwości, czy podstawy życia naszego państwowego znajdują się w zgodzie z formami życia kulturalnych państw zachodnich, czy też skłaniają się coraz wyraźniej i szybciej ku wzorom barbarzyńskiego Wschodu.

Protest profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i inne protesty, częścią już ogłoszone, a częścią zapowiedziane, to dowody obrażonej godności ludzkiej w Narodzie, to równocześnie dowody obudzenia się czujności społeczeństwa, że w Państwie jest źle, że ratować go trzeba, bo stacza się ono po równi pochyłej. W. Z.

CO NAS RÓŻNI?

B. B. I OBÓZ NARODOWY. — KULT JEDNOSTKI A PRACA DLA IDEI.

W rozmowach politycznych, które toczą tak zwani Bebecy, słyszy się często twierdzenie, skierowane pod adresem obozu narodowego, że to przecież właśnie piłsudczyzna realizuje ideały narodowe, że to Be-Be ze swoją ideą „państwową" ze swym klubem wszechstanowym, wszechnarodowościowym i wieloreligijnym, ze swoim programem mocarstwowym, pacyfistycznym i pacyfikacyjnym, ze swoim brzękiem szabel i ostróg tam, gdzie one brzęczeć nie powinny, stanowi nowoczesny stopień rozwoju tych ideałów.

Czemuż wy walczycie z tą pracą „endecy"? Czemu zaprzeczacie samym sobie? — Jesteście antypaństwowcami!

Z autorami tych polemicznych i wojowniczych zwrotów nie wartoby się rozprawiać, bo z pewnością nie wierzą oni naprawdę w to, co mówią. Ale warto rozważyć te sprawy z szerszym, biernym ogółem zwolenników i wyborców Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, tych zwolenników, którzy z obałamuconą, płytką, ale dobrą wolą wrzucili jedynki do urny wyborczej. Ci wyborcy, którzy oddawszy jedynki, doznali następnie wielkiej ulgi i cieszyli się ogromnie, iż cudzemi głosami wybrany został liczny Klub Narodowy. Takich było bardzo wielu.

Otóż tym wszystkim ludziom trzeba uświadomić, że metoda wiązania i łączenia ludzi w Bezpartyjnym Bloku nie jest robotą dobrą, ani trwałą — jest w stosunku do pracy ruchu narodowego sposobem nieskończenie niższym, związanym ze szczeblami cywilizacji czasów dawno minionych, a narodu polskiego niegodnych, poniżających go i cofających, a nie podnoszących kulturalnie.

Bebe łączy ludzi w imię kultu jednostki, w imię werbalnie pojętych haseł „państwowych", w imię nieuświadomienia politycznego, wreszcie w imię doraźnego łączenia i zaspokojenia interesów partykularnych.

Te związki są powierzchowne, natury nietrwałej i przemijającej — albo w najlepszym razie wymagają dopiero dalszej pracy — pogłębienia i uszlachetnienia. Związki te są mechaniczne i zewnętrzne.

Gdy taka działalność nadaje sobie piękne miano państwotwórczej, trzeba pamiętać, że prawdziwe podstawy potęgi państwa buduje się w imię kultu idei, a nie jednostek, kultu prawa a nietylko strachu przed siłą, że buduje się je w głębszych pokładach duszy zbiorowej i narodowych instynktów.

Ruch narodowy dawać będzie państwu w pokoleniach coraz nowych Skarbów i Nakonecznych, Czartoryskich i Manterysów, ludzi jednej myśli wspólnej z przeróżnych klas i środowisk, ale sztandar z imieniem jakiejkolwiek osobistości, ani obawa nie połączy trwale Radziwiłłów z Wiślickimi, z Sanojcami Lubomirskich.

Od wewnątrz trzeba przedewszystkiem i nietylko mechanicznie budować wielką przyszłość i potęgę państwa.

Dr. ZDZISŁAW STAHL.

WOJCIECH KORFANTY NA WOLNOŚCI!

Wojciech Korfanty na wolności! W słowach tych streszcza się triumf Śląska. Ludność śląska wypowiedziała się zdecydowanym głosem i z silną wolą zwycięstwa za swym Wodzem, co znalazło wyraz swój w uchwale większości Sejmu Śląskiego, domagającego się wypuszczenia Korfantego z więzienia.

Czynniki rządowe długo się wahały, co zrobić z tą uchwałą sejmową. Publiczną tajemnicą jest, że **p. wojewoda Grażyński był przeciw wypuszczeniu Korfantego na wolność i podobno nawet groził dymisją w razie, gdyby nie podzielono jego opinji**, w Warszawie jednak po głębokich namysłach zapadła decyzja inna. Zrozumiano tam, że **Korfanty jest groźnym przeciwnikiem na wolności, ale niemniej groźnym, gdy wolności tej jest pozbawiony!** Dowiodły tego potrójne wybory na Śląsku, w których Korfanty, przebywając w Brześciu, odnosił tak świetne triumfy, jakiemi poszczycić się nie mogło żadne ze stronnictw opozycyjnych, z wyjątkiem narodowej demokracji. **Imię Korfantego okazało się najlepszem hasłem wyborczem, a osoba jego właśnie dlatego, że przebywał w Brześciu, wyrosła wprost do rozmiarów idei**, około której mimo zastosowania niesłychanych represyj, skupiła się większość ludu śląskiego.

Nie dziwić się temu: Korfanty to nietylko człowiek, który wydarł G. Śląsk Niemcom, to nietylko jeden z twórców Państwa Polskiego, ale równocześnie jest on nieustraszonym bojownikiem w Odrodzonej Polsce o panowanie prawa, które stanęło pod znakiem zapytania od chwili, gdy rozpanoszyła się w Polsce sanacja. Wytężono przeciwko niemu wszystkie siły, zastosowano wszelkie możliwe środki najbezwzględniejszej walki, to, co gdzie indziej skierowano przeciw całym stronnictwom, na Śląsku skondensowano niejako i cały rozmach uderzenia zwrócono osobiście przeciw Korfantemu. Wszystko to na nic. Korfanty nietylko odparł wszystkie te ataki, ale z defenzywy przeszedł nawet w ofensywę i zagroził wprost istnieniu sanacji na Śląsku. Wtedy sięgnięto do jeszcze jednego środka: wywieziono go do Brześcia, rozwiązując w tym celu Sejm Śląski. Co tam przecierpiał i jakim poddany został katuszom, wiadomo po części, a o szczegółach dowiemy się jeszcze. **Chciano go tam złamać moralnie i zniszczyć fizycznie. Korfanty znów okazał się jednak niezwyciężonym.**

Ma on za sobą już w tej chwili te ciężkie próby, którym niesprostałby człowiek zwyczajny. Wrócił z pewnością nie „uspokojony", jak może spodziewali się sanatorzy, ale z chęcią i wolą dalszego pełnienia ciężkiego obowiązku, który uważa za swoje zadanie życiowe, jako miłujący Ojczyznę obywatel.

Zwyciężyć oni i inni, którzy cierpieli w Brześciu, muszą, gdyż za nimi stoi większość społeczeństwa i walczą oni w obronie słusznej sprawy. W. Z.

— — — — — — — —

Wieść o uwolnieniu i powrocie sen. Korfantego zelektryzowała cały Śląsk. Na dworcu katowickim — mimo późnej nocy — zebrał się kilkutysięczny tłum ludzi, by powitać swego Przewódcę. Wyniesiono go, wśród okrzyków na jego cześć na rękach do samochodu. Tysiączne rzesze podążyły w pochodzie przed jego mieszkanie przy ul. Powstańców, wznosząc bezustannie okrzyki na jego cześć.

Niemilknące okrzyki i oklaski zmusiły sen. Korfantego do wyjścia z mieszkania i przemówienia do zebranych. Rozległy się słowa, jakie tylko Korfanty potrafił wypowiedzieć:

„Trzy miesiące temu wywieźli mnie tu z tego domu i ze Śląska do twierdzy w Brześciu... Wywieźli mnie z tej oto ziemi, z prastarego naszego Śląska Piastowskiego. Trzy miesiące minęło od tego czasu... A ileśmy tam wycierpieli, — toście się dowiedzieli — ale jedynie w części. Lecz to było dla Polski — dla sprawy naszej!

W czasie mojej nieobecności, w ciężkiej walce o prawo i praworządność, o Polskę katolicką i narodową, wyście, bracia, stanęli na czele całej Polski, Wyście, bracia Ślązacy, postawą i głosem Waszym pokazali Polsce całej wzdłuż i wszerz, — że twardo i hardo stoicie na straży zasad Prawa i Praworządności! Za to Wam Bóg zapłać z całego serca i z głębi duszy!

Wróciłem do Was niezłamany — wróciłem, by wspólnie z Wami nadal walczyć bez wytchnienia o Polskę praworządną, opartą na zasadach katolickich, aby pracować dla Śląska i Ludu naszego ukochanego! Albowiem — przypominam — ta walka, którąśmy dotąd toczyli — ta walka nie jest jeszcze ukończona. Ta walka trwa nadal i przeprowadzona być musi z całą siłą do chwili, aż podstawy bytu Polski katolickiej i narodowej, aż zasady Prawa należycie przez nas wspólnemi siłami będą ugruntowane.

To też wzywam Was: Bracia! Ślubujmy, że w walce tej nie ustaniemy aż do uzyskania zwycięstwa! Tak nam dopomóż Bóg!"

Ponad głowami tłumu wyrósł las rąk i padła jednobrzmiąca, potężna odpowiedź:

ŚLUBUJEMY!

Jeszcze długo w noc grupy ludzi, w oczekiwaniu na pociągi, manifestowały po ulicach Katowic na cześć Wojciecha Korfantego. Większe grupy demonstrowały przed Województwem i nawet przed lokalem „Polski Zachodniej".

UKRAINIZM

Lwowskie „Diło" w artykule z 28. z. m. pt. „Rzeczy zasadnicze" pisze:

„— Zasadniczą pomyłką, jakiej dopuszczają się polscy publicyści, jest wmawianie w siebie i w nas, że podstawą naszej polityki jest negacja. Wychodząc z takiego założenia, prasa polska a nawet polskie oficjalne koła zastanawiają się tylko nad tem, przeciw komu my jesteśmy, czyli oczy zwrócone mają tylko na negatywne przejawy naszej polityki. Szukanie pozytywu via negatyw, to szukanie głównych drzwi do domu, kiedy do kuchni weszło się kominem. Tych nieporozumień nie byłoby, gdyby sobie uświadomić na wstępie, że ukraińcy wiodą politykę ukraińską. Ta teza jest jedyną tezą prycypialną. Obrona ukraińskich interesów, jako jedynie dla ukraińskiej polityki miarodajnych, przy każdorazowym istniejącym układzie warunków jest pytaniem taktyki politycznej. Polityczna zaś taktyka nigdy nie bywa stałą, nienaruszoną, jest zmienną i zależną od całego szeregu skomplikowanych momentów wewnętrznego i zewnętrznego charakteru.

I dlatego, jeżeli strona polska dopatruje się np. w ukraińskich narodowych ideałach jedności i suwerenności tylko momentów negacji i ściąga je do pojęć antypaństwowości i irredenty — to operuje kategorjami niepolitycznemi, ponieważ plącze pojęcia ideałów z taktyką polityczną.

Z idei jedności wypływa przedewszystkiem negacja własnego partykularyzmu. Ów partykularyzm zwalcza się tezą, że centrum ukraińskiego problemu leży nad Dnieprem. Z idei suwerenności wynika, że dola wszystkich ukraińskich dzielnic, ziem położonych daleko od naddnieprzańskiego centrum, zależy od losu państwowości ukraińskiego terytorjum naddnieprzańskiego. Ta prawda musi też obowiązywać ukraińską taktykę polityczną w Polsce.

Skoro nie zasklepimy się w polityce partykularnej, lecz będziemy mieli na uwadze interesy całego narodu ukraińskiego, to zrobimy to dlatego, że stosunki, w jakich znajduje się Ukraina naddnieprzańska, nie pozwalają na jakiekolwiek niezależne organizowanie narodowo-politycznego życia i nakładają na nas w Galicji szersze i poważniejsze obowiązki. To też Ukr. Parlamentarna Reprezentacja w Polsce, wybrana przez społeczeństwo ziem naddniestrzańskich, jest wogóle jedynem przedstawicielstwem ukraińskiem umandatowanem, a ten fakt nakłada na nie obowiązki historycznego znaczenia: reprezentantów wszechukraińskiej idei.

Do tych obowiązków należy zawsze przypominanie swojemu społeczeństwu faktu, że sprawa ukraińskiej państwowości nad Dnieprem jest aktualną. I dlatego Ukr. Parlamentarna Reprezentacja, jako przedstawiciel myśli wszechukraińskiej, musi przez swoje wystąpienia domagać się zaktulizowania walk wyzwoleńczych naszych braci za Zbruczem. Co się tyczy galicyjsko-wołyńskich ziem, to społeczeństwo ukraińskie intelektualnemi siłami, a skoro będzie trzeba to i kadrami ideowych bojowców, naśladując świetny przykład Siczowych Strzelców, dopomagać będzie budowaniu państwowości ukraińskiej nad Dnieprem.

Jakie będą zachodnie granice przyszłego państwa ukraińskiego, to pytanie nie dnia dzisiejszego: będzie ono ustalone między przyszłym rządem ukraińskim, który zasiądzie w Kijowie, a Polską i będzie zależało od tych materjalnych i moralnych czynników, które zawsze w takich sprawach mają swój ważny głos.

W tym sensie odpowiedziało też prezydjum Ukr. Klubu p. Szymańskiemu, jako desygnowanemu kandydatowi na polskiego premjera, kiedy spytał on o stosunek do polskich granic Polski: ukraińscy posłowie oświadczyli wtedy: my nie jesteśmy kompetentni w zabieraniu w tej sprawie głosu."

Dlaczego jednak chcą ukraińcy, aby Polska miała być... kompetentna w wywalczaniu dla ich ziem z obu stron Dniepru?

BRZEŚĆ ZACZĄŁ SIĘ MŚCIĆ...

PŁK. KOSTEK BIERNACKI NIE WYDALA SIĘ Z KOSZAR W PRZEMYŚLU.

Już pisaliśmy niedawno o tem, że panie z przemyskiej „Rodziny Wojskowej" odmówiły demonstracyjnie swej współpracy z pułkownikową Biernacką, wybraną na prezeskę tej wojskowej instytucji. Na ponownem zebraniu 16 grudnia uznano wybór p. Biernackiej za nieważny i przewodniczącą wybrano płk. Dragatową (138 głosów — podczas gdy p. Biernacka otrzymała zaledwie 4 głosy).

Odruch pań przemyskich (wszystkich żon wojskowych), któremu — jak donosi „Ziemia Przemyska" — przewodziła na ostatniem zebraniu kpt. Gorgoszowa (kandydatka B. B. do ostatniego Sejmu) — przeciwstawił się zdecydowanie b. komendantowi kazamat brzeskich. Cierpi na tem mocno p. Biernacka — ale trudno — pisze „Ziemia Przemyska" — jeśli się ma za męża b. komendanta Brześcia „trzeba być przygotowaną na przejścia jeszcze boleśniejsze niż ostatnie".

„Ziemia Przemyska" donosi: „Wobec różnych pogłosek, stwierdzamy, że b. komendant Brześcia, Wacław Kostek W. Biernacki przebywa od dnia 7 grudnia w Przemyślu, pełniąc jeszcze dotąd obowiązki dowódcy 38 pp. Komendant Brześcia nie wydala się prawie zupełnie z koszar."

CZARNA KARTA XX WIEKU

PROTEST POLSKIEGO ŚWIATA NAUKOWEGO.

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wystosowali do posła Bebe prof. A. Krzyżanowsikego list następujący:

„Do JWPana Dra Adama Krzyżanowskiego, Posła na Sejm R. P.

J. Wielmożny Panie Profesorze!

Zwracamy się do Pana, jako do tego z pośród naszych kolegów, który, piastując mandat poselski, ma możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne, a zarazem **przyjmuje za nie współodpowiedzialność.**

Liczne wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich latach, podważają — według naszego głębokiego przekonania — moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych konsekwencjach **nawet istnieniu Państwa Polskiego.** W szeregu tych zdarzeń **sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszem.** Sprawa ta nie może być sankcjonowana milczeniem świadomych sfer społeczeństwa.

W szczególności nam, jako wychowawcom, jako elicie intelektualnej, jako tym, którzy składali **przysięgę wiernej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej**, nie wolno pominąć obojętnie sprawy Brześcia.

Obawiamy się, że informacje, jakie Pan o Brześciu posiada, nie są dostateczne. Co więcej, mogą one być spaczone i sfałszowane, gdyby pochodziły od ludzi, zainteresowanych w zatuszowaniu prawdy.

Dlatego przedstawiamy Panu w streszczeniu wiadomości o losie więźniów brzeskich, jakie posiadamy, a mianowicie, że:

1. Więźniowie ci, byli ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej, posłowie na Sejm Polski (wśród nich mężowie, **odznaczeni najwyższemi orderami cywilnemi i wojskowemi**) byli bez wyjątku zmuszani do wykonywania prac **poniżających.** W szczególności zmuszano ich najbrutalniejszemi środkami moralnemi i fizycznemi do czyszczenia podłóg w celach, biurach i korytarzach więziennych, do dźwigania i mycia kubłów pełnych nieczystości i odchodów nietylko z własnych cel, lecz także do czyszczenia ustępów więziennych, przeznaczonych dla administracji więzienia, z kału, który niejednokrotnie **musieli wydobywać własnemi rękoma.**

2. Więźniowie byli **głodzeni przez dwa miesiące**, otrzymując po ćwierć bochenka chleba dziennie, tudzież bydlęcą strawę w postaci zup ze zgnilej kapusty, niepłukanej marchwi, ziemniaków i pastewnych buraków. Przy postach zaś karnych, trwających często przez kilka dni, więźniowie za całe pożywienie na dobę otrzymywali tylko **kawałek chleba, oraz sól i wodę.**

3. Najsurowszy regulamin więzień wojskowych obostrzono w stosunku do więźniów politycznych, pozostających pod śledztwem(!) przez cały **system szykan i prowokacyj.**

Za niedość szybkie i dokładne wykonanie każdego rozkazu, nawet za niedość dokładne oddanie ukłonów wojskowych (stawanie na baczność i ukłon) — oprócz wyzwisk i obelg spadały na więźniów dodatkowe kary dyscyplinarne w postaci **ciemnicy, twardego łoża i postu.** Pobyt w ciemnicy (izbie ciemnej, nieopalanej i pozbawionej nieraz nawet tapczana), **dochodził do dziewięciu dni.**

4. Oprócz tych najsroższych kar dyscyplinarnych **znęcano się nad więźniami fizycznie.** Ludziom starszym i wyczerpanym nie pozwalano w ciągu dnia nietylko położyć się lub usiąść na tapczanie, ale nawet oprzeć się o tapczan, gdy siadali na zydlach więziennych.

5. Niejednokrotnie **w ciągu nocy więźniów budzono i pod pozorem rewizji wprowadzano ich** do innych, ciemnych i zimnych cel, tam **rozebranych do naga stawiano twarzami do ściany, gdy równocześnie z pobliża dochodziły jęki i rozlegały się strzały.**

6. Ponadto wszystko niektórzy więźniowie byli bici, a mianowicie policzkowani, bici pięściami celem „doraźnego skarcenia", a w niektórych wypadkach wręcz **katowani według specjalnych metod (rozbierano ich do naga i przez mokre prześcieradło wymierzano im do trzydziestu uderzeń pasami lub prętami żelaznemi wśród urągliwych okrzyków dowodzących tą kaźnią oficerów.** które miały katowanie uzasadniać).

7. **Sześćdziesięcioletniego** posła dra Liebermana w drodze do więzienia wysadzono w nocy w **lesie z samochodu, zdarto zeń ubranie, zarzucono mu płaszcz na głowę, skopano i zbito kastetami do utraty przytomności.** Po jego przyjeździe do Brześcia stwierdzono na nim **około dwudziestu ran.**

Powyższe fakty, niespotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać **za hańbę 20-go wieku.** Musimy je potępić ze stanowiska ludzkiego **jako krzywdę, wyrządzoną Polsce. Brześć hańbi Imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie.**

Wierzymy, że Pan i jako człowiek i jako Polak-obywatel podzieli ten nasz sąd. Jesteśmy przekonani, że Pan uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, dla naprawienia krzywd, **ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków.**

Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie Pan w tej walce może spotkać. Musimy jednak zaznaczyć, **że trudności te nie zwalniają Pana od odpowiedzialności moralnej.** Odpowiedzialność ta nie jest tylko sprawą osobistą, skoro należy Pan do Grona Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie wolno nam dopuścić, by ustaliła się opinja, że zbrodnie popełniano w Polsce bez naszego protestu. Prosimy Pana przeto usilnie o powiadomienie nas, czy zamierza Pan w sprawie powyższej publicznie wystąpić."

Protest ten podpisało 44 profeorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ludzi różnych przekonań politycznych. Dalsze liczne podpisy profesorów krakowskich napływają codziennie.

Spodziewane jest ogłoszenie podobnego protestu ze strony polskiego świata literackiego. Apel w sprawie tej już się ukazał; podpisał go... Słonimski, sympatyzujący z sanacją żyd... Mówi się również o zbiorowej odezwie episkopatu polskiego w tej sprawie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **„My żidki wygrali.“** Podana przez nas wiadomość o powołaniu p. woj. dr. Grażyńskiego na członka delegacji polskiej na styczniową sesję w Genewie, potwierdza się. Wiadomość ta wywołała różne komentarze i ogólne zdziwienie nietylko w obozie niemieckim.

Misja ta ma być dla p. Grażyńskiego przysłowiowym cukierkiem, mającym mu uczynić łżejszem rozstanie się z dotychczasowem stanowiskiem, które objąć ma podobno b. min. handlu i przemysłu p. inż. Kwiatkowski, który — według zdania sfer rządowych — zna już stosunki śląskie. Pan dr. Grażyński ma, podobno, po swym występie genewskim objąć jedno z poważniejszych stanowisk w min. spraw wewnętrznych.

Stwierdzić należy, iż zamiar odwołania p. dr. Grażyńskiego ze Śląska napotyka w najszerszych kołach ludności na uznanie, dozwalając się spodziewać, że i czynniki rządowe doszły nareszcie do przekonania, że czas już najwyższy na pacyfikację stosunków śląskich.

Również stwierdzić należy, że i prestige p. wojewody został w ostatnich dniach nieco podskubany, zwłaszcza po uroczystych zapewnieniach jego leiboryganu, że... Korfanty tak rychło nie powróci. Przy innej okazji uzasadniał to „ktoś“ nawet tem, że mimo wszystko, są przecież różne środki i środeczki, by przewlec zwolnienie „Mojżesza“. A tymczasem... On powrócił już, a tymczasem inny on też ma powrócić, tylko już nie do... Korfantowic.

— **Nie może być pobłażania!** Mocno,a zgodnie przemawia prasa niezależna w sprawie Brześcia. Poruszyły się sumienia.

„Dziennik Bydgoski“ pisze: „Tu już przebrała miarka. Tu już nie może być pobłażania. Tu już nie pomogą tłumaczenia. Wydając polecenie uwięzienia posłów, odsuwając od wpływu na los więźniów, sądownictwo cywilne, za wszystko, co się w Brześciu działo, musi przyjąć na siebie odpowiedzialność rząd, jeżeli po szybkiem zbadaniu sprawy bezprzykładnie surowem ukaraniem siepaczy nie odsunie się od tych, którzy shańbili imię Polski.“

Żydowski „Nowy Dziennik“ oświadcza: „Takie praktyki zawsze w Polsce należały, o ile się zdarzały, do sfery nadużyć. A nadużycia musi państwo tępić, bezwzględnie tępić. A rząd silny jest do takiego tępienia jeszcze więcej zobowiązany, niż słaby. Trzeba raz na zawsze sobie zapamiętać: okrucieństwo jest bronią słabego i bojaźliwego.“

— **Za katowanie — 10 lat więzienia.** „A. B. C.“ przytacza postanowienia wojskowego kodeksu karnego w sprawie nadużywania władzy i znęcania się nad podwładnymi. Kary są surowe. Np. art. 99-ty brzmi:

„Kto nadużywa swej władzy służbowej w stosunku do podwładnego do rozkazów lub żądań, nie pozostających w żadnym związku ze służbą... karany będzie zamknięciem w więzieniu lub w twierdzy na czas nie dłuższy od dwóch lat... W wypadkach cięższych, w szczególności wrazie powtórzenia przestępstwa, można orzec wydalenie z korpusu oficerskiego lub degradację.“

Jeszcze surowsze kary przewiduje art. 108my:

„Jeżeli wskutek czynu nastąpiło bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenie ciała podwładnego, wymierzona będzie kara zamknięciem wiezieniu terminowem na czas nie dłuższy od lat pięciu... Jeżeli bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenie ciała zamierzono i ono nastąpiło, wymierzona będzie kara zamknięcia w ciężkiem więzieniu na czas nie dłuższy od lat 10-ciu.“

— **Biernacki chwali Biernackiego.** Gen. Dąb-Biernacki wystosował do pułk. Kostka-Biernackiego list, w którym pisze: „Wiem, że spełniłeś swój obowiązek, obowiązek ciężki, bo nie jest rzeczą miłą oficerowi linjowemu pełnić służbę nielinjową. Spełniłeś ją tak, jakbym ją spełnił ja, gdybym znalazł się na twojem miejscu. Nie mogą cię dosięgnąć żadne zarzuty, godzące w twój honor, rzucane nawet w imieniu umarłych, chociaż nie wiadomo, jak zapatrywaliby się oni na tę obronę zdrajców stanu, którą podejmują, w ciebie godząc, przedstawiciele rodu Biernackich.“

— **Pod adresem p. starosty pow. pszczyńskiego.** W pierwszych miesiącach roku 1929 pobrał rolnik., równocześnie właściciel nieprosperującej cegielni p. Kontny z tyskiej kasy gminnej na mocy asygnaty naczelnika gminy p. Wieczorka, w nielegalny sposób, gdyż bez uchwały rady gminnej pożyczkę we wysokości 13.000 złotych. Pod naciskiem opinij publicznej, opierającej się na tem, że kasa gminna nie jest żadnym bankiem, została pożyczka ta później przez ówczesną radę gminną po manewrach w Zamościu legalizowana, chociaż i rada gminna do tego nie miała prawa. Zainteresował się wówczas i pan starosta tą sprawą i zarządził zwrot pożyczki, bezprawnie udzielonej, najpóźniej do dnia 1 października 1929 r.

Jak nas jednak najwiarogodniejsze źródła informują, p. Kontny do dziś dnia, t. j. 15 miesięcy po wyznaczonym przez władzę wyższą-nadzorczą terminie — pożyczki jeszcze nie zwrócił. Tak, panie starosto, respektuje się zarządzenia władzy! Społeczeństwo woła o pomoc do wyższej władzy — władza ta zarządza — podwładny jakby nigdy nic, nie wykonuje zarządzenia.

— **Miłe złego początki...** Pewien kawaler z Tych skusił 15-letnią dziewczynę, córkę bardzo porządnych rodziców, do ucieczki i wyjechał z nią przed tygodnie mdo Bielsko. Po bardzo wesoło spędzonych kilku dniach, gdy pieniądze, odebrane przez kawalera w spadku od ojca, się rozeszły, napisali obydwaj listy pożegnalne do rodziców. Sprawą zajęła się na prośbę rodziców dziewczyny policja, która oddała dziewczynę pod opiekę rodziców, natomiast kawalera zatrzymała, polecając go prokuratorowi.

— **Min. Prystor ma uruchomić... przemysł włókienniczy.** Stojąca blisko łódzkich sfer przęmysłowych „Neue L. Ztg.“ donosi z „kół dobrze poinformowanych“, że w najbliższym czasie zajść mają w łódzkim przemyśle włókienniczym daleko idące zmiany. Inicjatorem ich ma być nowy minister przemysłu i handlu Prystor, który został specjalnie na to stanowisko powołany dla przeprowadzenia energicznej akcji likwidacji zastoju i bezrobocia.

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ

— **„Gwiazdka“ dla komisarza m. Białej.** Według wiadomości z Krakowa, obecny komisarz miasta Białej, b. sędzia p. dr. Doellinger, ma zostać niebawem odwołany z tego stanowiska. Przewidziany on jest na jedno z wyższych stanowisk w województwie krakowskiem.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie firmy „Del-ka“, a raczej jej niespodziankę dla klienteli. Mimo zniżki cen, wydaje firma ta jeszcze czeki oszczędnościowe na 1 zł, które przyjmuje przy zakupie jako gotówkę. (r.)

— **Koło Polskiej Rodziny Opiekuńczej w Bielsku.** Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie za kwotę 15 złotych, przesłaną Kołu przez p. W. Czerneleckiego, starsz. asesora P. K. P., jako resztę, pozostałą ze zbiórki od lokatorów kolejowych domów czynszowych, na wieniec dla ś. p. inż. Leona Rogawskiego.

„Jasełka“ ks. Fr. Walczyńskiego zostaną w tym roku odegrane staraniem Kongregacji Marjańskiej w Cieszynie w sali Domu Narodowego w dniach 26, 28 grudnia 1930 r. i 4 stycznia 1931 r. o godz. 5 po poł. Dla dzieci będzie osobne przedstawienie w piątek, dnia 26 b. m. (św. Szczepana) o godz. 2 po poł. ze zniżonemi cenami.

— **Kto zwolniony od nabywania świadectwa przemysłowego?** Zwracamy rzemieślnikom uwagę, że okólnikiem z 6 maja 1930 L. D. V. 5237-4-30 wydało Ministerstwo Skarbu zarządzenie, by nie pociągać do nabywania świadectw przemysłowych pracowni i zajęć rzemieślniczych i rękodzielniczych, o których mowa w art. 8 p. 5 ustawy o państw. podatku przemysłowym (pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołóstwo), a zatrudniających oprócz właściciela przedsiębiorstwa jedną najemną siłę pomocniczą najwyżej jednego członka rodziny. Zarazem wyjaśniono, że o ile utrzymywany jest zakład handlowy sprzedaży wyrobów własnych poza lokalem, w którym mieści się pracownia, to wówczas na zakład handlowy winno być wykupione świadectwo przemysłowe i opłacony podatek od obrotu.

Z ZAGADNIEŃ PODATKU OBROTOWEGO.

Za obrót przedsiębiorstw handlu towarowego uważa się w myśl p. 1 art. 5 ustawy o podatku przemysłowym sumę przychodu brutto zarówno sprzedane za gotówkę i wymienione, jak i towary, sprzedane na kredyt łącznie z przychodem brutto, uzyskanym z handlu na jarmarkach lub targach oraz z wykonania dostaw. Jak wynika z powyższego przepisu, ustawa nie stawia jako kryterjum obrotu, w rozumieniu ustawy o podatku obrotowym, rzeczywistych wpływów kasowych. W przeciwnym bowiem razie ustawa nie stawiałaby na równi sprzedaży za gotówkę ze sprzedażą na kredyt, gdyż wynik kasowy tej ostatniej ujawnia się dopiero w chwili zapłaty ceny kupna, a więc może być nawet zaliczony do innego okresu podatkowego, niż ten, w którym dana transakcja została dokonana.

Według ustawy o wysokości obrotu podatkowego decyduje sam fakt sprzedaży w tym okresie i wysokość należnego, a nie rzeczywiście wpłaconego ekwiwalentu za sprzedany towar.

W świetle powyższych wywodów odsetki dyskontowe, t. zn. odsetki, pobierane przez sprzedawcę od nabywcy w wypadku sprzedaży na kredyt tytułem wynagrodzenia za zdyskontowanie otrzymanych weksli za towar, winny być wliczone do obrotu podatkowego, gdyż o tę sumę podwyższył sprzedawca cenę sprzedawanego towaru, a więc powyższe odsetki stanowią część „przychodu za towar“. Na tem stanowisku stanął również Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku swym z dnia 1. II. 1928 r. L. rej. 2980.25.

Natomiast inaczej przedstawia się sprawa t. zw. odsetek prolongacyjnych, t. zn. odsetek, pobieranych przez sprzedawcę od nabywcy w wypadku, gdy weksel, który sprzedawca otrzymał od nabywcy za sprzedany towar, nie został w porę wykupiony. Odsetki prolongacyjne nie stanowią części ceny sprzedażnej i nie mogą być uważane za przychód za towar, jak tego wymaga ustawa, gdyż obowiązek płacenia tych odsetek powstaje później, niż obowiązek płacenia samej ceny, z drugiej zaś strony są powyższe odsetki odszkodowaniem za zwłokę dłużnika.

Na tem stanowisku stanął Najwyższy Trybunał Administracyj w wyroku z dnia 21. V. 1930 r. L. rej. 1570-28, ustalając zasadę prawną, iż

„odsetki zwłoki, pobrane od nabywców towaru z powodu niezapłacenia w umówionym terminie pokredytowanej ceny kupna, nie stanowią części obrotu, podlegającego opodatkowaniu w sprzedającem przedsiębiorstwie handlu towarowego.“

Mimo to urzędy skarbowe uważają zarówno odsetki dyskontowe, jak i t. zw. odsetki prolongacyjne za część opodatkowywanego obrotu.

Takie stanowisko dałoby się uzasadnić jedynie wtedy, gdyby za obrót uważać sumę rzeczywistych wpływów kasowych przedsiębiorstwa; przy obecnej zaś konstrukcji ustawy jest całkowicie nieuzasadnione i jest jedynie wynikiem tak powszechnie spotykanej u nas dowolności urzędów skarbowych. Opinja winna się domagać, by również i na tym drobnym odcinku prawo było przez tych, którzy je przestrzegać winni, szanowane.

J. PRUS.



FABRYKA OŁÓWKÓW
T. A. BREVILLIER & URBAN
w GÖSTING, KOŁO GRAZU

skład dla Polski — skład dla Polski

w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim

poleca swoje

najwytworniejsze ołówki grafitowe w 14 różnych stopniach twardości, ołówki rysunkowe, kolorowe, podpisowe, stolarskie, kredki (dla leśników), oraz najwytworniejsze ołówki kopjowe (atramentowe).

Zamówienia przyjmuje

T. A. Brevillier & Urban skład ołówków **w Ustroniu** na Śląsku Cieszyńskim.

Wielki wybór

świeczników elektrycznych najnowszego stylu oraz elektryczne przybory domowe

wszelkiego rodzaju w wystawie i w lokalu sprzedaży

Elektrowni Bielsko-Biała

Bielsko, ul. Batorego 13 a.

TELEF. 1278 i 1696. — TELEF. 1278 i 1696.

Otwarte od godz. 8 — 12 i 2 — 6.

Arcyksiążęcy Browar w Żywcu

założony w roku 1856 — założony w roku 1856

PORTER
Znak towarowy z arcyksiążęcego browaru w Żywcu

poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ", „MARCOWE," „PORTER", i „ALE".

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER", uznany przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższający swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Browar zastępstwa swoje posiada w Skoczowie i Bielsku.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.